

MIĘSNY BIULETYN INFORMACYJNY

Wydanie 5, 30.11.2023



WSTĘP DO WYDANIA

Drogie Koleżanki i Koledzy, Przyjaciele

Już 8 grudnia, w hotelu Double Tree by Hilton przy ul. Skalnicowa 21 w Warszawie, obędzie się konferencja pt. „Branża mięsna szanse i wyzwania”. Tematyka konferencji skupia się przede wszystkim na przyszłości: możliwościach rozwoju, eksportu i nowoczesnych technologiach. Jak zwykle przygotowaliśmy dla Was bardzo interesujące wystąpienia i debaty, w których wezmą udział eksperci i praktycy branży mięsnej.

Z mojej perspektywy jednak najważniejsza będzie możliwość bezpośredniego spotkania i rozmowa z Wami. Wierzę, że dzięki temu nasza organizacja stanie się jeszcze silniejsza, a dzięki temu będzie mogła skutecznie i efektywnie reprezentować polską branżę mięsną.

Wiesław Różański – Prezes Zarządu Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego.

Lepiej zapobiegać, niż leczyć

Powiedzenia i przysłowia kryją w sobie ziarno prawdy. Z tytułowym, lepiej zapobiegać niż leczyć, trudno się nie zgodzić. Jego przeciwieństwem zaś jest kolejne – mądry Polak po szkodzie.

Zapobiegają Duńczycy. Duński Minister Jacob Jensen podczas swojej wizyty w Chinach rozpoczął rozmowy dotyczące zabezpieczenia eksportu duńskiej wieprzowiny do Chin w przypadku wybuchu epidemii ASF. Choć Dania nie miała do tej pory do czynienia z ASF, zarówno ministerstwo jak i sami hodowcy oraz producenci są żywotnie zainteresowani niezakłóconymi dostawami do Państwa Środka. W 2022 roku wartość duńskiego eksportu do tego kraju wyniosła 6.3 mld koron.

Strona chińska wyraziła zainteresowanie duńską propozycją. Jeśli proponowane rozwiązanie wejdzie w życie, wstrzymanie eksportu duńskiej wieprzowiny będzie dotyczyć jedynie obszarów dotkniętych ASF.

Duńczycy robią więc to, co zrobili Polacy. Różnica polega na tym, że działania podejmowane przez duński rząd miały miejsce przed szkodą.



KPO i interwencja UPEMI



We wrześniu 2023 roku Unia Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego zwróciła się do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz ministerstwa rolnictwa z prośbą o zmianę zapisów inwestycji realizowanych w ramach działania A1.4.1.KPO dostępnego dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw z sektora przetwórstwa produktów rolnych, rybołówstwa lub akwakultur.

Interwencja dotyczyła zwiększenia alokacji środków przeznaczonych dla działania A1.4.1.KPO. UPEMI motywowało swoją prośbę szczególnie trudną sytuacją sektora MSP z branży rolno-spożywczej.

Inwestycje te powinny wspierać dostosowanie do unijnych wymogów odnośnie ochrony środowiska, dobrostanu zwierząt, ale także dostosowania się do nowych wytycznych polityki energetycznej. Potrzeby w tym zakresie się olbrzymie, a ich wypełnienie będzie jednym z decydujących czynników warunkujących rozwój polskiego rolnictwa i sektora spożywczego.

10 listopada UPEMI otrzymało odpowiedź ze strony ministerstwa rolnictwa, co do przyjęcia przedstawionej argumentacji i zobowiązanie do podjęcia działań, których efektem będzie zwiększenie alokacji dla działania A1.4.1.KPO. Ministerstwo zaznaczyło, że proponowane zmiany będą musiały uzyskać akceptację Komisji Europejskiej. UPEMI monitoruje postępy w pracach nad zaproponowanym rozwiązaniem.

WŁOSI POZOSTANĄ NATURALNI



Włochy to europejska potęga rolno-spożywcza. Produkty rolne i spożywcze z półwyspu apenińskiego cieszą się ogromną renomą i są znane na całym świecie. Włochy są pierwszym krajem UE, który wprowadza zakaz produkcji, obrotu i importu roślinnymi zamiennikami mięsa. Dla jednych wiadomość ta jest elektryzująca, dla drugich może świadczyć o tym, że Włochy nie chcą być „nowoczesne”. O ile wprowadzenie zakazu produkcji, obrotu oraz importu sztucznej żywności, a przede wszystkim roślinnych zamienników mięsa może cieszyć tradycyjnych hodowców i producentów, to budzi również wiele zastrzeżeń pod względem prawnym. Wątpliwości mają

prawnicy prezydenta. Część ekspertów wskazuje na to, że wprowadzone przepisy mogą być niezgodne z prawodawstwem UE.

Wśród proponowanych zmian uwagę zwraca także zakaz stosowania nazw, które do tej pory były zarezerwowane dla produktów typowo mięsnych, w produktach które są ich roślinnymi odpowiednikami. O ile zakazy i nakazy, nie są (a wiemy to z naszej historii gospodarczej) najlepszą metodą wpływania na rynek, to kwestia nazewnictwa powinna być szybko i szczegółowo uregulowana na poziomie ogólnoeuropejskim. W Polsce doskonale pamiętamy wyroby czekoladopodobne i wiemy, że z czekoladą nie miały one nic wspólnego. Nazewnictwo produktów powinno zaś być jasne dla każdego konsumenta i nie wprowadzać go w błąd. Takie zmiany zaszyły w przypadku roślinnych napojów, które kiedyś udawały mleko. Widać więc wyraźnie, że jeśli cała branża jest skonsolidowana i wywiera odpowiednio duży nacisk na konsumentów można i trzeba postawić na swoim.

Dlaczego w naszym komentarzu skupiamy się bardziej na nazewnictwie niż zakazie produkcji czy importu sztucznego mięsa? Jest to wynik nie emocji, a czystej, chłodnej kalkulacji. Każdy przedsiębiorca podejmując decyzje biznesowe kieruje się tym co mówi rynek. Rynek zaś mówi jedno. Branża roślinnych zamienników mięsa nie rozwija się i jest w odwrocie. Mało tego nigdy nie miała szans się upowszechnić, o czym świadczą dane ekonomiczne i badania. Walczmy więc o to, żeby nazewnictwo produktów odpowiadało ich charakterowi. Jeśli ktoś nie może wymyślić atrakcyjnej nazwy dla okrągłego, lekko spłaszczonego kawałka zamiennika mięsa, to jest zdecydowanie jego problem. Hamburger to hamburger i nic tego nie zmienia.

Z PAMIĘTNIKA MŁODEGO ROLNIKA

Świat swoje, a u nas jak zwykle wszystko jest odwrotnie. Zastanawiam się, czy polskie redakcje i dziennikarze swoją prasówkę kończą na tym, kto zapłacił za artykuł sponsorowany. A może po prostu nie czytają zagranicznej prasy, bo aż boją się powiedzieć, że im się nie chce. Już wyjaśniam o co mi chodzi.



Wbrew światowym giełdom, doniesieniom z rynku amerykańskiego, wbrew brytyjskiej gazecie The Guardian i innym liczącym się europejskim tytułom, polski portal bankier.pl ogłosił, że roślinne zamienniki mięsa to przyszłość. Na jakiej podstawie? Otóż jeden z właścicieli polskiej firmy je produkujących, po prostu tak ogłosił. Zrobił to na podstawie zleconych przez siebie badań opinii publicznej. Badania te stoją w sprzeczności z tym co mówią badania innego instytutu, który zbadał nasz stosunek do mięsa na zlecenie gazety Rzeczpospolita.

Coś tam wiem o wizerunku i reklamie. Rozumiem tych, którzy muszą promować roślinne zamienniki mięsa i zajmują się tym zawodowo. Nie rozumiem jednak bezkrytycznego podjęcia do przedstawianych danych. Zresztą z badaniami opinii publicznej mamy u nas problem nie od dziś. Najlepszym tego przykładem są wybory. Mało tego sprzeczne wyniki badań powodują, że za chwilę zaufanie do instytucji je przeprowadzających spadnie. Według artykułu, Polska wbrew temu co dzieje się na świecie stanie się ostoją roślinnych zamienników mięsa. W 20240 roku będą one stanowić ok 40 procent konsumpcji. Autorzy artykułu idą dalej i przenoszą te dane na cały świat. Tak dla jasności artykuł jest z 29 października 2023 roku. Każdy dziennikarz i redakcja zajmująca się tematyką ekonomiczną powinien znać badania Deloitte i wyniki amerykańskiej giełdy, a także to, że światowi potentaci produkcji zamienników mięsa tracą. Ich przychody i poziom sprzedaży nie spada, a runął na łeb na szyję. Deloitte w swoim raporcie wskazuje, że maksymalny poziom sprzedaży w USA nie wyniesie więcej niż 5%. A tu mamy 40%! Nóż w kieszeniu się otwiera. Nawet jeśli cytujemy polskiego producenta, to warto jego wypowiedź skonfrontować z danymi, które przeczą jego wypowiedzi.

Ja, nie chwaląc się, też zleciłem badania opinii publicznej. Grupa jest bardzo reprezentatywna – jest nas 10. To znaczy ja, Marek, Stefan, Jasiak, Maciej, Andrzej, Rafał, Tomek, znowu Jasiak i Waldek. Oglądaliśmy sobie mecz, a w przerwie rozdałem im ankietę dotyczącą pomeczowego menu. Z badania wyszło, że każdy z nas nad wszystko inne przedkłada żeberka – żon nie ma, więc w opcji inne pojawiły się odpowiedzi, że muszą być tłustsze. 90% respondentów odpowiedziało pozytywnie. Ja wstrzymałem się od głosu, bo głupio tak odpowiadać na swoje pytania. Mieliśmy już wystać nasze badania i wnioski do prasy, jednak po zakończeniu meczu wszystko i wszystkich trafił szlag i zjedliśmy żeberka bez badania i opinii. Samkowało nam.

KONCEPCYJNY KURCZAK



Słowo koncepcyjny bardziej kojarzy się z branżą motoryzacyjną. Zwykle koncepcyjny model rozpala wyobraźnię i staje się gwiazdą salonów motoryzacyjnych. Dlaczego takie porównanie? Ponieważ będziemy mówić o Włoszech oraz Francji. A te dwa kraje wyznaczają trendy nie tylko w motoryzacji, ale także w branży drobiarskiej. Dla uspokojenia, koncepcyjny kurczak nie ma nic wspólnego ani z mięsem z próbowki, ani roślinnymi zamiennikami mięsa.

Koncepcyjny kurczak bardzo często bywa nazywany bilogicznym, posiadającym oznaczenie lub organicznym. We Francji posiada oznaczenie Label Rouge. Nasłynniejszymi przedstawicielami tej kategorii jest francuski kurczak z Bresse, czy włoskie kapłony. Na czym polega ich inność? Chodzi głównie o sposób hodowli, który pozwala na dłuższy wzrost, a tym samym inny smak, ale też wygląd tuszki. Dłuższe nogi i szpiczaste piersi to ich znak charakterystyczny. Francuzi twierdzą, że jest to drób, który pamiętają nasi dziadkowie i pradiadkowie.

Choć koncepcyjny drób jest droższy nie brakuje jego amatorów. We Francji, Włoszech i Hiszpanii ich popularność wynika przede wszystkim z wieloletnich lub nawet wielowiekowych tradycji kulinarnych. Co ciekawe te same produkty, które są

dostępne w krajach skandynawskich nie cieszą się już tak dużą popularnością, choć tamtejsi konsumenci uchodzą za jednych z najbardziej świadomych w Europie.

Płyną stąd ciekawe wnioski. Choć koncepcyjny drób spełnia wszystkie wymogi co do nowoczesnego podejścia do dobrostanu zwierząt i ochrony środowiska, o jego popularności decydują tradycje kulinarne. Najlepszym tego przykładem jest wspomniane powyżej porównanie ich popularności na południu i północy Europy. Powinno to stanowić wskazówkę również dla polskich producentów. Nie zawsze sam dobrostan, środowisko, czy brak antybiotyków decyduje o tym, że dany produkt uznawany jest za niemalże kultowy. To przede wszystkim długoletnia tradycja kulinarna sprawia, że dany produkt staje się pożądanym, a tym samym jego wyższa cena jest akceptowana i rozumiana dla konsumentów, którzy kupują wtedy nie tylko jakość, ale również tradycję, którą wynieśli z domu.

MÓWILIŚMY W MEDIACH

Będzie więcej przejęć w polskiej branży mięsnej? Biznesmen wskazuje ważny powód

Autor: Adam Tabłacki - Data: 29-09-2023, 08:01

Jednym z powodów coraz częstszych przejęć w polskiej branży mięsnej jest to, że duże zagraniczne, a szczególnie europejskie przedsiębiorstwa, jakim jest francuski LDC, mają coraz mniejsze możliwości produkcji żywca w krajach Europy Zachodniej - mówi nam Jarosław Krzyżanowski, członek zarządu UPEMI oraz właściciel KPS Foods.

📱 📧 📧 📧 📧

TEN TEKST JEST CZĘŚCIĄ STRONY PREMIUM PORTALUPOZYTYWNY.PL



Naukowcy zmieniają hodowlę – dostosowanie hodowli drobiu do wymogów ochrony środowiska

Marian Ciszewski - 6 listopada 2023

📱 📧 📧

W zdecydowanej większości przypadków gazy cieplarniane kojarzone są z dwutlenkiem węgla i jego wpływem na zmiany klimatyczne. Jednak pojęcie gazów cieplarnianych (GHG) jest zdecydowanie szersze i obejmuje wiele substancji, które mają wpływ na stan środowiska naturalnego. W przypadku hodowli drobiu, to nie popularny dwutlenek węgla stanowi największy problem, a związek azotu, głównie amoniak.



Komentarz członka zarządu UPEMI Jarosława Krzyżanowskiego dotyczący przejęcia Indykpolu

<https://tiny.pl/c29ph>

UPEMI liderem projektu badawczego ograniczającego emisję GHG w hodowli drobiu

<https://tiny.pl/c29pf>